

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze zapisywać można na nowy kwartał na pocztach i u listowego. Numera początkowe mamy w zapasie i przesyłamy je każdemu nowo przystępującemu abonentowi.

Prosimy o liczne zapisywanie i rozszerzanie „Gazety Olsztyńskiej.“

Co słysząc w świecie?

Niektóre gazety niemieckie dziwią się, że cesarz nie przysłał Bismarckowi powinszowania w dniu jego urodzin, który przecież, bądź co bądź, jest twórcą cesarstwa niemieckiego. Sam Bismarck gniewa się o to zapomnienie — lubo prawdopodobnie, gdyby był otrzymał cesarskie życzenia, byłby na nie równie chłodno odpowiedział, jak na ofiarowany mu tytuł książęcy. Tak źle mu — a tak nie dobrze. — Zresztą pocieszyć się może pan Bismarck podarkami, jakie odebrał od swoich wielbicieli. I tak na przykład od dawna bardzo miał chętkę na pewien kawał ziemi w swém sąsiedztwie, ale mu żal było pieniędzy na to, a właściciel trzymał się twardo. Otóż kupiono mu ten grunt w podarunku, co go bardzo rozrzewniło. Wierzmy. — Następnie kupiono mu bardzo kosztowną zastawę stołową (talerze, miski i t. d.) ze srebra. Ponieważ jednak książę obawia się złodziei, którzyby mogli mu to wszystko zabrać, więc znaleźli się znowu zańci ofiarodawcy, którzy mu przynieśli w podarunku dwie szafy stalowe, ważące drobnostkę, tylko 60 centnarów. Takię szafy złodziei na plecach nie wyniesie. — Ale i książę wyraził obawy, czy jego stary dom wytrzyma tak wielki ciężar. — Nie wypadnie zatem nic innego zrobić, jak wybudować mu nowy pałac, który będzie miał tak silne fundamenta, że te szafy uniesie. To będzie stosownym podarunkiem na rok przyszły.

W taki sposób łatwo przyjść do bogactwa.

Berlin. Posłowie parlamentu i sejm ujechali się znowu, ażeby radzić. Wielu jednak jeszcze nie przybyło, zwłaszcza w parlamencie i dla tego w izbach poselskich dosyć pusto na posiedzeniach wyglądało. Z tej przyczyny dopominają się niektóre gazety, ażeby także posłom do parlamentu dawać zapłatę (której dotąd nie dostają), tak jak posłom do sejmu.

— Katolicy nauczyciele w Westfalii mają między sobą związek, opierający się na zasadach katolickich. Przed niedawnym czasem zaczęto mówić, że rząd nie laskawie na ten związek patrzy. Nauczyciele jednak nie ustraszili się, lecz odbyli w tych dniach w Bochum wielkie zebranie, na którym potępił śmiało i otwarcie szkoły mieszane i wykazali, jaki system nauczania powinien być w szkołach, jeżeli ma przynieść dobre owoce. Wysłali też depeszę do nowego ministra oświaty, który im otelegrafował z podziękowaniem, życzył im szczęścia i wyraził nadzieję, że narady ich wyjdą na korzyść szkoły i kraju. Co liberali na to?

— Z powodu dręczenia żołnierzy został pewien podoficer z 39-go pułku fizylierów (w Dyseldorfe) pozbawionym stopnia i skazanym na 18 miesięczne więzienie we fortecy. Sposoby, w jakie on żołnierzy dręczył, są częścią tego rodzaju, że nie można ich opisywać publicznie.

Włochy. Z powodu morderstw, jakie urzędnicy włoskiej policji w koloniach afrykańskich popełnili, (o czém niedawno pisaliśmy), wyznaczył rząd komisarzy do zbadania tej sprawy. Z początku mówiono, że ogółem zamordowano w najbezpieczniejszy sposób 800 osób. Dotąd przekonano się o 212 morderstwach. Stało się to za rządów Krispiego. Dla tego Krispi napisał list do króla, w którym powiada, że on temu nie winien. Każdy minister mógłby tak powiedzieć.

— W Neapolu zaczął się proces przeciw 180 oskarżonym, którzy utworzyli spisek zbrodniczy i długi czas wykonywali różne straszne mor-

derstwa, tak, że cała jedna prowincja drżała przed nimi. To było też za gospodarki Krispiego, który nie miał czasu porządku w kraju zaprowadzić, bo zanadto musiał myśleć o sposobach, jak Kościół św. i Papieża uciskać.

Hiszpania. Rewolucyoniści ciągle w tym kraju pokutują i po cichu do swych złych celów się sposobią. W tych dniach wykryła policja w mieście Barcelonie kryjówkę, w której rewolucyoniści bomby dynamitowe fabrykowali. Wskutek tego zarządzono liczne rewizje i znaleziono u nich rewolwery i inną broń. Zdaje się, że spisek szykowano.

Anglia, która jak wiadomo ma dobry nos na dobre kolonie zamorskie, posiada między innymi także i Indye w Azji. Tam wydarzyło się w kraju zwanym Manipur, że powstał z Indyan pewien odważny mąż, zebrał swych braci i postanowił z pod jarzma angielskiego na wolność się wybić. Anglicy, którzy w tych stronach wiele żołnierza nie mają, wysłali 250 chłopów na poskromienie wodza indyjskiego. Nie spodziewali się, że ów wódz odważy się wdać z nimi w walkę. Tymczasem tenże miał nie tylko śmiałość do bitwy, ale nawet wojsko angielskie pobił zupełnie tak, że niedobitki musiały się ratować ucieczką. Komendanta i oficerów wzięto do niewoli.

Chile (w Ameryce Południowej). W tym kraju, gdzie walka ciągle się jeszcze toczy, musi być źle i poddanym niemieckim musi grozić jakie niebezpieczeństwo, bo rząd niemiecki wysłał trzy pancerne okręty nad brzegi chilijskie. Mają one krążyć tam i sam wzdłuż wybrzeża i gdyby było potrzeba, dawać pomoc Niemcom w Chile się znajdującym. Kanclerz Kaprivi niedawno jeszcze powiedział, że pomocy nie potrzeba. Jeżeli teraz jednak okręty wysyłają, to widać sprawa gorzej stoi.

Słowo na czasie do Rodziców.

I.

Zaczyna się u nas teraz czas, gdzie dzieci poczną chodzić, a gdzie niegdzie może już chodzić na naukę przygotowującą do Spowiedzi i Komunii św. Wie z pewnością każdy, jak ważnymi są te dwa Sakramenty św. i jak od ich godnego lub niegodnego przyjęcia, nieraz cała przyszłość dziecka zawisła. Godnie przystępują dzieci wtenczas tylko do Sakramentów Świętych, jeżeli przygotowane zostaną do nich w języku ojczystym. Katolickie gazety niemieckie same już dziś przyznają, że najlepszą tarczą i obroną na przyszłość jest religia zaszczerpiona w serce dziecka w języku ojczystym.

Rodzice polscy! Czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze przygotowane zostały do Sakramentów św. w języku ojczystym, po polsku. Nie dajcie wmawiać w siebie, że dzieci wasze już do tyła umieją po niemiecku, że i na niemiecką naukę chodzić mogą. Toć widzicie sami, jaki z nauki pożytek dzieci mają. Chodzą po 8 lat do szkoły, a gdy w rok później go się zapytać z tego, co się uczył, to nie wie ani słowa, bo się tylko na pamięć wszystkiego wyuczył, więc wnet zapomniał. Jak nikt nie może na przyprowadzonych nogach tak pewno stąpać, jak na własnych, tak też w cudzym języku nie przyjmie wszystkiego do serca tak, jak w języku ojczystym. Sam Pan Bóg, tworząc rozmaite ludy i dając im różne mowy, żąda niejako, aby Go każdy w swoim języku chwalił. Głupstwem jest to, co powiadają niektórzy, że kiedy dziecko 8 lat uczy się po niemiecku, to i spowiadać się może po niemiecku. Toć Spowiedź to nie „tresowanie“ dzieci w niemieckim języku, tylko święty Sakrament. A nawet już dla samego porządku rzeczy powinien każdy w swym ojczystym języku się spowiadać, boć gdy na przykład ktoś uczęszcza na wyższe szkoły a potem spowiadałby się w jednej z mów, których się wyuczył, to jeden spowiadałby się po francuzku, drugi po angielsku, inny po łacinie i t. d.

Oprócz szkody jaką dziecko polskie ponosi na duszy przez religią udzielaną mu w języku niezrozumiałym, idzie drugie wielkie niebezpieczeństwo. Wiadomo, że od czasu do czasu zliczają po parafiach naszych, wielu ludzi spowiada się po polsku, a wielu po niemiecku, aby w miarę tego zaprowadzić polskie lub niemieckie nabożeństwo. Takie dziecko więc, które na niemiecką naukę chodzi, uważane bywa za Niemca, a poczciwi polskokatolicy Warmiacy doczekaliby się mogli tego, że w ich parafiach liczba polskich nabożeństw zmalałaby do

niepoznania, jak to już, niestety, w niejednej parafii się stało. Narzekają wtedy ludzie, że mało w ich parafii nabożeństwa polskiego, ale zapominają o tem, że sami w połowie są temu winni, bo nie dość gorliwie o swe prawa się starali, nie przypilnowali tego, aby dzieci po polsku przysposobione były do Sakramentów św.

Kto więc obojętnie patrzy na to, czy dzieci jego po polsku lub po niemiecku przygotowywane bywają do Sakramentów św., ten te dzieci przyprawia o utratę dwóch największych skarbów, jakimi są Wiara św. i język ojczysty. Dziecko takie dla Wiary św. zobojętnieje, narodowość zatraci i pójdzie samopas na manowce.

Rozważcie to sobie polscy rodzice!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Robotnik R., któremu żona kazala iść do Spowiedzi Wielkanocnej, poszedł na pijatykę. Przed kamratami kieliszkowemi chwalił się, że gdy wróci do domu, to zrobi „Sodomę i Gomorę.“ Jakoż wróciwszy podпиты do domu, poczał wszystko tłuc, a gdy żona mu przedstawiała, aby się uspokoił, boć przecie u Spowiedzi był, to on odpowiedział, że na Spowiedź na.... Porwał potem dzbanek i uderzył nim dziecko, które żona na kolanach trzymała i rozciął dziecinnie główkę tak, że może żyć nie będzie. Nieludzkiego ojca aresztowano.

— Na niedzielne zebranie Towarzystwa „Zgody“ przybyło dość dużo członków i kilku gości. W miejsce kilku członków zarządu, którzy albo na zebrania nie przychodzą, albo z Olsztyna wyjechali, obrano nowych. Teraźniejszy zarząd składa się więc z następujących osób: S. Pieniężny, prezes, E. Buchholz, wiceprezes, Rogoziński, sekretarz, Gerlicki, kasyer, Strehl i Szymański, ławnicy. Wszyscy ci panowie regularnie na posiedzenia uczęszczają i jest nadzieja, że i nadal gorliwie o rozwój Towarzystwa starać się będą. Towarzystwo „Zgoda“ liczy obecnie 72 członków. W niedzielę były dwa odczyty: „O snach“ i „O socyalistach.“ Na zakończenie posiedzenia zaśpiewano pieśń: „O Maryo, Matko Boga.“ Po zakończeniu zebrania pozostali członkowie zaśpiewali kilka piosenek wesolych.

— Z sądu przysięgłych. W czwartek, dnia 9-go kwietnia stawali: 1) Strażnik kolejowy August Wolle z Biesalu oskarżony o pobicie, skutkiem którego śmierć nastąpiła. Dnia 24 stycznia pokłócili się robotnicy zatrudnieni odrzucaniem śniegu z toru kolejowego pomiędzy Biesalem a Jabłonką. Dla uspokojenia robotników posłano po strażnika kolejowego Wolle

do Biesalu. Gdy ten przyszedł na miejsce, rozkazał robotnikowi Dudlich, aby opuścił robotę, a gdy tenże uczynić tego nie chciał, uderzył go Wolle kilka razy łopatą i laską przez głowę. Dudlich upadł na ziemię i został do budy strażniczej odniesiony, gdzie zmarł następnego dnia. Lekarze stwierdzili, że śmierć nastąpiła skutkiem potrzaskania czaszki i upływu krwi, skutkiem pobicia. Sąd uznał Wollego winnym pobicia z śmiercią w następstwie, ale przyznał mu łagodzące okoliczności i skazał na półtora roku więzienia. — 2) Niezameżna Karolina Ebert z Popowej Woli oskarżona o dzieciobójstwo. Przyznała się ona sama, iż swemu nowonarodzonemu dziecku zatknęła usta, tak, że się zadusiło. Okrutną matkę skazano za to na półczwartą roku do domu karnego i pozbawiono praw obywatelskich przez 4 lata.

W piątek, 10 kwietnia stawali: 1) Oskarżony o krzywoprzysięstwo robotnik Irodziński z Kronowa. W pewnej sprawie przeciw gospodarzowi Kasperowskiemu o kradzież leśną, stawał oskarżony jako świadek, i, jak się później okazało, porobił fałszywe zeznania. Sąd uznał go winnym krzywoprzysięstwa popełnionego z lekkomyślności i skazał na 10 miesięcy więzienia. — 2) Oskarżeni o sfalszowanie dokumentów i namowę do tego zasiadają na ławie oskarżonych wymiennica Ludwika Oleś i gospodarz Michał Podzielny z Kowalik. Chodziło tu znowu, jak zwykle, o sfalszowanie atestów celem przemycania świń przez granicę. Obu oskarżonych uznany winnymi i dostała Oleśowa 5, a Podzielny 8 miesięcy więzienia; wliczono im jednakże w tę karę po 2 miesiące, które w śledztwie przesiedzieli.

W sobotę, dnia 11 kwietnia zasiadła wdowa Amalia Czerula z Mojtyn, oskarżona o krzywoprzysięstwo. Niejakiś krawiec Junker uderzył ją dawniej już młotkiem, a Czerula zeznała i zaprzysięgła przed sądem w Szczytnie, że skutkiem tego bicia musiała dwa tygodnie w łóżu leżeć. Junker przyznaje, że Czerulę bił młotkiem, ale ona go zaczęła wprzód i zgnęła widłami w czoło. Czerula nawet przed niektórymi świadkami z tego się chwaliła, ale przed sądem nie powiedziała o tem. Uznano ją winną krzywoprzysięstwa popełnionego z lekkomyślności i skazano na 9 miesięcy więzienia.

— Drugie tegoroczne posiedzenia sądu przysięgłych trwały 6 dni, w których rozpatrywano 9 spraw. Oskarżonych było 12 osób: 9 mężczyzn i 3 kobiety. Wszyscy oskarżeni otrzymali karę, uwolniony nie został żaden. W całości wynosiły kary: 8 lat i 6 miesięcy cuchthauzu i 6 lat i 4

miesiące więzienia. Najwyższa kara wynosiła półczwarta roku kucythauzu, najniższa 4 miesiące więzienia.

— W poniedziałek wieczorem około godz. kwadrans na 11-tą wybuchł w mieście naszemu ogień w domu mistrza rzeźnickiego p. Wagner, naprzeciw „Deutsches Haus.“ Ogień wybuchł na górze i rozszerzył się tak gwałtownie, że wkrótce cały dach objął. Pochowane na górze rzeczy uczniów i czeladników rzeźnickich, dalej służących, popaliły się podobno zupełnie. Dalej wędzonego mięsa miało się dużo spalić. Dom ten zbudowany został dopiero przed dwoma laty i posiadiciel jego niemałe przez ogień ponosi straty.

— Władza wojskowa zakupywać będzie remonty trzyletnie, a wyjątkowo i 4-letnie i to w następujące dni: 6 maja w Olsztynie, 8 maja w Morągu, 24 sierpnia w Biskupcu, 25 sierpnia w Ostrudzie, 26 sierpnia w Szczytnie.

— Z tutejszego pułku piechoty uciekł po raz drugi już fizylier Franciszek Guzda, rodem z Szombarga. Schwytano go jednakże w poniedziałek i odstawiono do aresztu. — Inny żołnierz od tego samego pułku chciał się w poniedziałek rano powiesić, ale mu w czas przeszkodzono.

— Z powiatu. Zandarm Koppetsch objął znowu służbę w okręgu swym: Posortach, Bartegu, Klewkach i Klebarku. — Zarząd centralny Towarzystwa pszczelarzy w obwodzie regencyi królewieckiej urządził w tym roku trzy kurza dla pszczelarzy, z których jeden odbędzie się w powiecie olsztyńskim i to w Tumianach pod Wartemborkiem na pasiece i pod przewodnictwem nauczyciela Stinner tamże. Kurs rozpocznie się w końcu czerwca i trwać będzie cały tydzień.

— W Barkwedzie odciał pociąg kolejowy w niedzielę wieczorem o godz. 11-tą nogę niejakiemuś Hallmann z Garschów. Dopiero na drugi dzień rano znaleziono go leżącego bez duszy, gdyż go krew ubiegła.

* **Z Wartemborka.** Browar pana Egelser kupił na sprzedaży sądowej kupiec Gauer za 64 tysiące 500 marek. — Sekretarz magistratu Baumgarth ustanowiony został przy landraturze w Gutsztacie. Jego miejsce objął pan Kuhn z Ornety. — Dnia 8-go kwietnia nałożył sąd ławniczy następujące kary: Parobek Antoni Reski z Lamkowa skazany został za niedozwolone opuszczenie służby i za rzucanie kamieniami na swego chlebobawcę na 30 marek kary lub 15 dni więzienia. Inwalida Walenty Komowski z Ruszajn za pogroźki wypowiedziane przeciw karczmarce Sowa i za strzelanie z rewolweru w bliskości budynków skazany został na dwa tygodnie więzienia i 10 ma-

rek kary lub 5 dni aresztu. Właściciel wiatraka J. z Purdy skazany został za niedozwolone polowanie na 20 m. kary lub 8 dni więzienia, oraz na odebranie mu strzelby. — Cieśla Józef Bauchrowicz ze Starego Wartemborka został uwolniony od oskarżenia, jakoby był się dopuszczał kradzieży; gospodarz B. z tamtąd, który o tém donosił władzy, został skazany na koszt za nieuzasadnioną denuncyacyą.

* **Najdymowo.** W czwartek zeszłego tygodnia w nocy o wpół do 12-tej zbudzeni zostaliśmy alarmem ogniem do ratunku, gdyż się paliła na wybudowaniu u Antoniego Szafryny cała obora. Jak ogień powstał, dotąd niewiadomo, powiadają, że parobek cygarem lub fajką ogień wzniecili, gdyż już byli przesłuchiwani u wójta. Spaliły się trzy szopy, jedna z drzewa i dwie murowane, stodoła i wszystkie maszyny, a co najgorsze, 13 sztuk bydła, które miało przynajmniej 500 talarów wartości. Wyratowano tylko jedną krowę matczyną, która jest na chlebie i jednego cielaka. Bydło nie było zabezpieczone, a budownie były na półtora tysiąca talarów zabezpieczone. Gospodarz ten jest pożałowania godzien.

* **Biskupiec.** Czeladnik rymarski Lingnau z Oterk powracał dnia 7-go tego miesiąca furmanką z młyna w Biskupcu. W bliskości wiatraka pana Drews niedaleko Bredynka przewrócił się wóz i Lingnau z jednym jeszcze współnikiem wyleciał. Miechy z mąką przygniotły Lingnau tak bardzo, że się udusił. Jego towarzysz odniósł tylko pokaleczenie nogi. — Póczas ostatniego targu złapano w lokalu kupca Jesionka obcego człowieka na gorącym uczynku, gdy właśnie wyciągał dziedzicowi Käse z Kruz portmonetkę z 285 markami z kieszeni. Rzeźmieszka przyaresztowano natychmiast i zawieszano go na policję, gdzie podał, iż się nazywa Maurycy Titmann, pochodzi z Polski i zamierza udać się do Ameryki. Ponieważ nie miał środków na podróż, chciał sobie takowe przywłaszczyć. Zdaje się, iż zeznania nie polegają na prawdzie i że to złodziej niebezpieczny.

* **Nidbark.** Mistrz piekarski W. kupował od dłuższego czasu swe własne żyto. Uczeń jego skradł mu je bowiem i potem przez trzecią osobę ofiarował je znowu majstrowi na sprzedaż; w taki sposób szedł interes przez kilka tygodni, aż pan W. złapał ucznia na tém, że tenże sprzeniewierzył pieniądze za chleb. Przy przeszukiwaniu komory, gdzie uczeń spał, znaleziono dobrze odważony korzec żyta. Po długich wykretach przyznał się uczeń do oszukaństwa.

* **Brunsbęrga.** Składka na ko-

ściół Panny Maryi, która w myśl rozporządzenia najprzew. ks. Biskupa w zeszłą niedzielę po wszystkich kościołach dyecezyi warmińskiej się odbyła, przyniosła u nas 170 marek.

* **W Gr. Rautenberg** w powiecie brunsberskim wybuchł w sobotę wieczorem ogień u gospodarzu Augusta Hohmann. Ponieważ wszystkie budynki tworzyły wielki czworobok i słomą kryte były, do czego przytykał dom mieszkalny, więc też wszystko w kilku minutach stało w płomieniach. W koszuli i z trochę obleczenia na ręce, zdołali mieszkańcy ledwo życie uratować, wyskakując oknem. Kilka koni i wołów zdołano wyratować. Trzy konie się spaliły a trzy i to najlepsze odniosły takie poparzenia, że je będzie trzeba pewno dobić. Dalej zginęło w płomieniach 7 wołów, 4 świnie, wszystkie owce i wszystko ptastwo, oprócz tego 60 kocy żyta i zboża do wysiewu, wszystko płótno i t. d. Szczęście, że na godzinę przed ogniem spadł ładny deszcz, gdyż w innym razie łatwo byłyby się zajęły naprzeciw stojące domy chałupników, a wtedyby i masywny dom mieszkalny Hohmanna nie był się ostał. H. ponosi i tak wielką stratę. W jaki sposób ogień powstał, dotąd nie wiadomo, zdaje się jednakże, że został podłożony.

* **Zyborck.** Na Marcina w roku zeszłym poprzerzynano posiadzicielowi Dost w Walkeim wszystkie skórzanne rzeczy u bryczki i to na kawałki. Jak się wkrótce wydało, uczynił to parobek. Skazany teraz został za to przez sąd ławniczy na 6 miesięcy więzienia. Niech to będzie przestroga dla psotników lub za skorych do zemsty. — Targ na bydło, jaki się tu w czwartek zeszłego tygodnia odbył, wypadł dość pomyślnie. Handel końmi był ożywiony i płacono za nie dość wysokie ceny. Bydło mniej miało pokupu. Swin było dużo, ale dość wysoko za nie płacono.

* **Barsztyn.** Dnia 8-go tego miesiąca toczyła się przed tutejszą Izba karną sprawa przeciw kupcowi Adolfowi Cohn z Biskupca, dawniej w Reszlu zamieszkałego. Nad majątkiem jego otworzono w roku zeszłym konkurs, a książki jego handlowe znaleziono w wielkim nieporządku. Skazano go na 4 miesiące więzienia i na koszt.

ROZMAITOSCI.

— **Dobry pasterz.** Niedawno zmarł we Francji w Villeneuve czcigodny kapłan Kune, rodem Belgijczyk. Święcenia kapłańskie otrzymał w Namur i odtąd stale pracował w Pańskiej winnicy we Francji. W r. 1870, w czasie prusko-francuzkiej wojny, był proboszczem w Bluneau. W cza-

sie przechodu nieprzyjacielskiego woj-
ska przez wioskę strzelił któryś z jej
mieszkańców do pruskiego oficera.
Komendant oddziału, gdy sprawy
wysledzić nie można była, zażądał
złożenia 20 tysięcy franków jako ka-
ry, grożąc w przeciwnym razie roz-
strzelaniem 11 członków gminy, któ-
rych jako zakładników ująć i okuć
kazał. Niezasobna gmina nie miała
pieniędzy. Proboszcz wstawia się do
dowódcy za swymi parafianami, bła-
ga go o życie jedenastu ojców rodzin.
Daremne usiłowania, komendant sło-
wa łaski dla skazańców wyrzec nie
może, prawo wojenne twarde. Dobry
kapłan odzywa się tedy doń drżącym
głosem: „Dobrze, nieznany złoczyńca
znieważył was, słusznie więc żądasz
zadosyć uczynienia, wolny jestem, nie
mam żony ni dzieci, a krewni moi
obejdą się bezemnie. Oto moja pierś,
skieruj ku niej kule karabinów, by-
leś pozostawił jedenastu wieśniaków
ich żonom, ich dzieciom, ich rodzi-
com. Moja śmierć nie osieroci niko-
go, na moje miejsce przyszłe Biskup
innego pasterza owieczkom.“ Onie-
miał pruski oficer. Samo zaofiarowa-
nie zastępstwa tak wielkie było, iż
starczyło za okup, iż skruszyło wię-
zy zakładników, a dobrego pasterza
pozostawiło nadal parafii. Prusak u-
ścisnął ze wzruszeniem kapłana, a
zakomenderowawszy do dalszego po-
chodu, ruszył, nie zabrawszy z wio-
ski złamanego grosza.

— **Szczególny zapis.** W Breście
otwarty został w tych dniach testa-
ment niejakiiej pani Vincenzo Bonsi-
gnore, która cały swój majątek, wy-
noszący około 300 tysięcy lirów, nie
mając bliższych krewnych, zapisaw-
szy na cele dobroczynne i religijne,
pozostawiła kilka legatów znajomym
swoim na pamiątkę. Otóż w tej lic-
bie znajduje się zapis 1500 lirów
przeznaczony dla jednej z przyjaciół-
lek, a opiewający, że ta nazajutrz po
otwarciu testamentu ma kupić koszyk,
i zamknawszy w nim szczególnie ulu-
bionego kota niebożeczki wrzucić do
rzeki, bacząc, aby koniecznie utonął.
Przyjaciółka nie przyjęła tego szcze-
gólnego zapisu; biedny kot żyć bę-
dzie aż do samej śmierci.

Na Czytelnie ludowe

złożyli z Najdymowa: Piotr Pompecki, go-
spodarz i kolektor 50 fen., Antoni Harder,
chałupnik 20 fen., Michał Wiewióra i Jan
Kojtek, mieszkańcy po 20 fen., Józef Pom-
pecki, mieszkaniec 50 fen., Marya Kaczyń-
ska, szwaczka 50 fen., M. Sehnarbach, go-
spodarz i bibliotekarz 90 fen. Razem 3 m.
Pieniądze te ma p. Sehnarbach i odeśle
je do Poznania.

Od Redakcyi.

— Do Najdymowa. Adres jest taki:
Wny Pan dr. Kapuściński, Poznań, (Posen).

ulica Wilhelmska nr. 11-ty. — Dziękuj-
my za pozdrowienia i prosimy się trzymać
chwacko jak dotąd.

— Do Hüllen (w Westfalii): Dziękujemy
za pozdrowienia. Gazety wysłaliśmy i pro-
simy pamiętać o nas i nadal. Kiedy Pola-
ków tam więcej jak Niemców, to możnaby
donieść, jak się tam rodakom naszym po-
wodzi i czy na obczyźnie nie zapomnieli o
Bogu i o polskim pasterzu.

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, 21 kwietnia o 10 w Purdzie.
W czwartek, 24 kwietnia o 10 w Bartóltach.

Ogłoszenia.

Mam

gospodarstwo

do sprzedania, obejmujące 250 mor-
gów, za 9 tysięcy marek. Jest las,
łąki i swój torf.

Gospodarz Czechleba w Kompitach,
przy szosie od Biesala.
(Kempitten p. Hohenstein O. Pr.)

Mistrz kowalski, znający dobrze
swoją robotę, szuka od 1-go
października miejsca jako kowal wiej-
ski na polskiej wsi. Kto? powie dru-
karnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Posiadłość

składająca się z 8 mórg roli, 2 mor-
gi torfu i łąki, chałupy i stodołki po-
spolu, w bliskości lasu królewskiego,
jest zaraz na sprzedaż za 500 talarów.

Jan Arendt w Dużym Ramsowie.
(Gr. Ramsau p. Wieps).

Pachołka

młynarskiego

przyjmie natychmiast

A. Kraski w Roznowie.
(Rosenau p. Spiegelberg).

Przedni gips

nawozowy, w znanym najlepszym to-
warze, nadszedł właśnie i poleca go
jak najtaniej

Maks Barczński.

Ucznia

przyjmie drukar-
nia „Gazety Ol-
sztyńskiej.“

Make

pszenną po 15 f. funt,
żytnią po 13 fen. funt
poleca

Leonard Sikorski,
mistrz piekarski w Gietrzwałdzie.

Margaryna (sztuczne masło),
najlepsze, funt 65 fen.

Smalec amerykański, funt 45 fen.,
Smalec do pieczenia, funt 65 fen.,
Wielkie słodkie śliwki (szwaczki),
funt 30 fen.,

Herbata, czekolada, mięso peklowane,
rozmaite sery, znakomity tyłzycki,
funt od 40 fen.,

Piwo we flaszkach,
jako i wszystkie
towary kolonialne tylko po tanich
cenach

poleca

Ed. Hahn,
Hotel Kronprinz.

Dwuskibowce

do orania pod nazwą pług normalny
(Normal-Pflug), lekko i dobrze idące,
na 2ch kółkach i na 2 konie. Mo-
żna nim dobrze rolę na rozmaity spo-
sób uprawiać. Za jednym naciśnię-
ciem sprężynki rozejdą się kółka na
swe miejsce i idą brózdą a nie po
skibach. Cena 50 do 80 marek. Kto
sobie taki pług życzy nabyć, niech
się zgłosi do niżej podpisanego, a o-
trzyma pług w 8 lub 14 dniach.

Wykonawca za takowe zaręcza.

A. Szczepański,
mistrz kowalski w Butrynach.

Brak kościołów katolickich w Berlinie

we wszystkich katolickich gazetach
opisany, omawiany na prowincjonal-
nych i walnych wiecach katolików i
zalecany gorąco ofiarności współwy-
znawców, ciągle jeszcze trwa. Niżej
podpisany, któremu jest powierzonych
22 tysiące dusz w północno wscho-
dniej części Berlina, gdzie się znaj-
duje chyląca się ku upadkowi kaplica
z pruskiego muru, prosi wszystkich
katolików w Niemczech o miłosierne
datki na budowę kościoła św. Piusa.
Parafia tego kościoła jest bardzo u-
boga. Katolicy! Mieście miłosierdzie
nad nami.

Ks. Frank,

proboszcz przy kościele św Piusa
w Berlinie, Pallisandenstr. 73.

Szanownym panom szewcom i
siodlarzom, jako i wszystkim trudnią-
cym się wyrobami ze skóry, dono-
szę uniżenie, że otworzyłem tu

handel skór.

Podjęmuję także walkowanie i
przyrządzania skór i proszę o popar-
cie mego przedsiębiorstwa.

August Moser,
skład i przyrządzalnia skór.
Olsztyn, ulica Olsztyńska nr. 4.